

Cecha skryształizowanego charakteru

***„Bracia! jać o sobie nie
rozumiem, żeby m już
uchwycić. Ale jedno czynię,
że tego, co za mną jest,
zapamiętywając, a do tego
się, co przede mną jest,
spieszę, bieję do kresu, ku
zakładowi powołania onego
Bożego, które jest z góry w
Chryście Jezusie” – Filip.
3:13-14.***

W Liście do Filipian św. Paweł opisuje, jak bardzo cenił swój przywilej ubiegania się o nagrodę, o coś godnego tego, by jak najusilniej o to zabiegać i ostatecznie posiadać. O co apostoł tak bardzo się starał, a jeszcze tego nie otrzymał? Określa to jako zakład, czyli nagrodę, którą starał się wygrać przez dobiegnięcie do kresu, czyli do mety.

Na metę „wysokiego powołania” możemy spojrzeć z dwóch punktów widzenia i oba będą właściwe. Z jednej strony metą można nazwać wyrobienie w sercu podobieństwa do Syna Bożego, doskonałość intencji, zmiłowanie sprawiedliwości, miłość ku Bogu, do braci w Chryście i do świata, a nawet miłość do nieprzyjaciół. Te różne stopnie w rozwoju charakteru powinny być osiągnięte tak szybko, jak tylko w chrześcijańskich doświadczeniach i warunkach jest możliwe i powinny być takie, że w razie gdyby w jakimkolwiek czasie po ich osiągnięciu zaskoczyła nas śmierć, Bóg mógł nas uznać za godnych udziału w pierwszym zmartwychwstaniu.

Z drugiej strony metą, do której należy się spieszyć, jeżeli ktoś chce sobie zapewnić nagrodę „wysokiego powołania”, jest skryształizowanie w sobie charakteru na podobieństwo charakteru Jezusowego. Po osiągnięciu w naszych sercach tego podobieństwa, musimy się go mocno trzymać i uważać, żebyśmy we wszystkich próbach, jakie Bóg na nas dopuszcza, mogli być przez Niego uznani za zwycięzców, nie w naszej własnej mocy, ale w mocy naszego Odkupiciela. Tej mety skryształizowanego charakteru w doświadczeniach chrześcijanina, jakie na niego przychodzą, nie osiąga się tak szybko, jak niektóre początkowe zalety charakteru. Jednak przez bojewanie dobrego boju aż do końca możemy coraz bardziej krystalizować nasz charakter, by miłować

zasady sprawiedliwości, Boga, braci, a nawet naszych nieprzyjaciół. A gdy będziemy wiernie bojować aż do śmierci, uzyskamy nagrodę, tj. chwałę, cześć i nieśmiertelność.

Nie poświęcenie, ale udoskonalanie się jest metą

Byłoby niewłaściwym przypuszczać, że poświęcenie jest metą, ponieważ próby przychodzą po poświęceniu, a nie przed nim. Nikt nie dobiegnie do mety jedynie dlatego, że się poświęcił, ale dlatego, że znośli próby i przez to dowiódł, że jego poświęcenie było z serca i że wynakładał swe siły na służbę Bogu. Nie należy również przypuszczać, że do tej mety można dobiec zaraz po poświęceniu. Najpierw należy osiągnąć pewną miarę rozwoju charakteru. Aby Bóg mógł uznać kogoś godnym życia wiecznego, ta osoba już przedtem musi posiadać pewien stopień rozwoju charakteru.

Boską zasadą odnośnie do charakteru jest doskonałość, która objawia się przez wierność i posłuszeństwo we wszystkich próbach, jakie tylko Bóg dopuszcza na kogokolwiek i na jakimkolwiek poziomie egzystencji. Nikt nie otrzyma nagrody życia wiecznego, jak tylko ci, którzy próby te przejdą pomyślnie. Rozumiemy, że Kościół jest na próbie przez cały Wiek Ewangelii. Ma ona pokazać, czy okaże się On godnym „chwały, czci i nieśmiertelności”, czyli współdziedzictwa z Chrystem Panem (Rzym. 8:17).

Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że przez cały Wiek Mesjański świat, czyli wszyscy ludzie, będą wypróbowani przez Chrystusa i że nawet po przejściu tej próby nie otrzymają oni natychmiast nagrody życia wiecznego, dopóki Bóg sam nie wypróbuje ich przy końcu panowania Chrystusowego. Próby tej Bóg dokona w ten sposób, że rozwiąże Szatana na „mały czas” (1 Kor. 15:24; Obj. 20:7-10). Fakt, że świat ma być wypróbowany, tak przez Chrystusa, jak i przez Boga, utwierdza naszą myśl, że Bóg wystawi pewien wzór, czyli cechę charakteru, którą osiągnąć mają wszyscy Mu wierni i posłuszni, na jakimkolwiek poziomie egzystencji się znajdują.

Chociaż ta cecha charakteru, jaką osiągnąć mają wszyscy ludzie podczas panowania Chrystusowego, nie jest tą, o której mówi św. Paweł w naszym tekście, to jednak cała ludzkość będzie miała polecone, aby ją osiągnąć. Ci, którzy wówczas tę cechę, czyli metę charakteru, osiągną, dostąpią życia wiecznego, na ludzkim poziomie. Ci zaś, którzy osiągną metę, o jakiej mówi apostoł, dostąpią życia wiecznego na poziomie Boskim.



Meta skryształizowania charakteru

Apostoł Paweł był szlachetnym przykładem osiągnięcia tej mety. Na ile wiemy, był gotów umrzeć w każdej chwili, dlatego nie mogło chodzić o metę rozwoju charakteru, gdyż pisał, że tego jeszcze nie uchwycił. To, czego jeszcze nie uchwycił, to sama nagroda i nie mógł tego uczynić przed swoją przemianą. Apostoł ustawicznie dążył naprzód, ufając, że Bóg da mu dział w tych wszystkich rzeczach, jakie „*nagotował tym, którzy Go miłują*” (1 Kor. 2:9). Nie możemy przypuszczać, aby myślą apostoła było, że dojdzie do takiego stopnia rozwoju charakteru tuż przed swoją śmiercią. Takie przypuszczenie byłoby nieuzasadnione.

Nasz Pan Jezus był przy tej mecie doskonałego charakteru w chwili swego poświęcenia i utrzymał się przy niej. Jako ofiara, był On przyjemnym każdego czasu. Do Niego należało poświęcić swe życie, a nie zachować je dla siebie. Od Ojca zaś zależało, by ułożyć sprawę tak, by Żydzi nie mogli pojąć Jezusa, dopóki nie nadeszła wyznaczona godzina. Pan Jezus poddał się we wszystkim woli swego Ojca. O „kielichu” cierpień, jaki przyszło Mu pić, mówił, że był nalany przez Ojca (Jan 18:11).

Gdyby Pan Jezus sam wybrał sobie czas i rodzaj śmierci, to nalałby sobie ten kielich sam. Gdyby zaś zależało to od postanowienia Żydów, to oni nalaliby ten kielich. Jednak ani Pan Jezus, ani Żydzi tego nie zrobili, bo tak czas, jak i rodzaj śmierci Jezusa był przepowiedziany przez proroków. Pan Jezus przyjął kielich jako przygotowany dla Niego przez Boską opatrność. Gdyby opatrność Boża dopuściła na Niego śmierć o rok lub dwa lata wcześniej i Ojciec wyraziłby swą wolę, że Jego ukrzyżowanie ma o tyle wcześniej nastąpić, Jezus zgodziłby się na to tak samo chętnie. On jednak „*z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa*” – Hebr. 5:8; 2:10.

To, że Pan Jezus przy swym chrzcie w Jordanie był doskonały i że doskonałe było Jego poświęcenie, zostało dowiedzione głosem z Nieba oraz tym, że zstąpił na Niego duch święty (Mat. 3:16,17). Miał On także doskonałe ciało, chociaż ziemskie, którym posługiwało się Nowe Stworzenie. Jego posłuszeństwo i wierność musiały być jednak wypróbowane i to aż do śmierci. Jakkolwiek wielką mogłaby być próba, której poddany był Pan Jezus, była ona jednak według mądrości Ojca akurat właściwą. Co do Pana Jezusa, to byłby On tak samo zwycięzcą, gdyby umarł zaraz krótko po swym poświęceniu, lecz gdyby Jego śmierć nastąpiła szybciej, byłoby to tylko świadectwem, że Ojciec nie wymagał od Niego tak wielkich dowodów wierności i lojalności, jak w rzeczywistości wymagał.

Pan Jezus był zwycięzcą przy poświęceniu

Ktoś może zapytać: czy byłoby właściwym mówić, że Pan Jezus był zwycięzcą, jako Nowe Stworzenie, w chwili, gdy uczynił swe poświęcenie?

Odpowiadamy, że był. Zwycięzcą jest ten, który zwyciężył. Słowo „zwycięzca” niekoniecznie jednak oznacza tego, który już odniósł zupełne zwycięstwo, ponieważ możemy czasem o kimś powiedzieć, że „on poprowadzi ich od zwycięstwa do zwycięstwa”. Podobnie jest i z naszym Panem. Trwał on wiernie jako zwycięzca od swego poświęcenia aż do końca boju, lecz nie został uznany zwycięzcą szybciej niż przy śmierci. Pomiedzy Ojcem Niebieskim a naszym Panem jako człowiekiem nie było żadnego Pośrednika, a jeśli chodzi o Nowe Stworzenie – nie miało ono szaty do przykrycia, ani Orędownika do bronięcia Go w razie jakiegokolwiek uchybienia od woli Bożej, od której najmniejsze uchylenie się oznaczałoby dla Niego wtórą śmierć.

Pismo Święte dostarcza nam dwóch obrazów na Pana Jezusa jako zwycięzcę przy Jego poświęceniu się. Pierwsze wielkie zwycięstwo odniósł nad swym ciałem. Pierwszym z tych obrazów (3 Mojż. 16:11) było zabijanie cielca w Dniu Pojednania, co przedstawiało śmierć ludzkiej woli, śmierć człowieczeństwa naszego Pana, podczas Jego ofiarowania się przy Jordanie. Tam odniósł On zwycięstwo i trwał jako zwycięzca do końca swej drogi.

Drugi obraz znajduje się w Księdze Objawienia 5:2-7. Pan Jezus jest tam przedstawiony jakby zabity Baranek. Tym „jakby zabitym” Barankiem nie był nasz Pan przy swej śmierci, to jest przy końcu swej drogi, ale na jej początku, czyli przy swym poświęceniu. Wołaniem, które słyszał Jan, było: „*Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęci ich?*”. Czytamy dalej, że Jan bardzo płakał. „*Tedy mi jeden z onych starców rzekł: Nie płacz! Oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego, korzeń Dawidowy, aby otworzył księgi i odpieczętował siedem pieczęci ich [...] Ten przyszedł i wziął one księgi z prawej ręki siedzącego na stolicy*”. Jeden tylko Pan Jezus był godny tej czci, by Plan Boży był Mu powierzony. Czytamy także, że później Jan widział, jak ten „jakby zabity Baranek” księgi te otworzył (Obj. 6).

Po uczynieniu swego poświęcenia przy chrzcie, Pan Jezus był jakby zabitym Barankiem. Ojciec Niebieski powierzył do Jego rąk księgi wielkiego Planu Wieków – księgi napisane wewnątrz i zewnątrz. Napis zewnętrzny był On już zdolny przeczytać; lecz wewnętrzny, zawierający informacje o rzeczach duchowych, był jeszcze zapieczętowany.

Kiedy tylko nasz Pan wystąpił z wody, po swym chrzcie, został spłodzony z ducha świętego i zaczął wyrozumie-



wać rzeczy duchowe. „A oto się Mu otworzyły niebiosy [wyższe, duchowe rzeczy]” – Mat. 3:16. Chwila, w której zaczął być On uważany za jakby zabitego Baranka, i w której zostały Mu wręczone zapisane księgi, była chwilą Jego poświęcenia się.

Poddanie się Bogu było pierwszym warunkiem; wytrwanie w cierpliwości – następnym

Za ilustrację tego, jak się wyrabia i krystalizuje charakter, może nam posłużyć praca garncarza. Garncarz najpierw musi wybrać odpowiedni gatunek gliny, bo z nieodpowiedniej wyszłyby naczynia chropowate, albo popękałyby przy suszeniu lub wypalaniu. Wybrawszy odpowiedni gatunek gliny, garncarz miesza ją, gniecie, odwilża, dopóki nie stanie się ona miękka, podobna do dobrze wyrobionego ciasta, gotowa do użytku. Następnie lepi z niej formę pożądanego naczynia. Później naczynie jest starannie kształtowane, wygładzane i suszone. Po wysuszeniu naczynia są wstawiane do odpowiednio urządzonego pieca i przez dwie lub trzy doby wypalane w silnym ogniu. Potem potrzeba jeszcze sporo czasu, zanim ostygną na tyle, aby mogły być z pieca wyjęte. Po tym wszystkim są one jeszcze naczyniami niezupełnie zdutymi do użytku, bo pełne maleńkich dziurek i przeciekające nie nadają się do eksploatacji, zanim nie zostaną polane odpowiednim płynem, który ma uzupełnić ich wygląd i trwałość.

Po polaniu naczynia są ponownie wkładane do pieca i poddawane wysokiej temperaturze, która rozpuszcza płyn, jakim zostały polane, wypełnia nim ich pory i całemu naczyniu nadaje piękny, wypolerowany wygląd. Dopiero po tym procesie naczynie nadaje się do użytku. Jeżeli naczynie jest z wybornej porcelany i ma być naczyniem jeszcze piękniejszym i ozdobniejszym, to jest ono jeszcze malowane, połączane i po raz trzeci wstawiane do gorącego pieca. Niektóre naczynia po przejściu całej poprzedniej próby, zawodzą w tej ostatniej i bywają wyrzucane do śmieci. Jeżeli zaś naczynie przetrzyma tę ostatnią próbę, jest ono gotowe do użytku, na jaki było przeznaczone.

Podobnie było w przypadku Pana Jezusa. Nie tylko był On człowiekiem doskonałym, ale Jego wola była w zupełności poddana woli Jego Ojca. Gdy przyszły próby, nie uchylał się, ani nie opierał. On był materiałem odpowiednim. Jego serce (stosując to słowo do umysłu) miało właściwe usposobienie. Podobnie musi być i z nami. Wszyscy, którzy będą uznani za godnych otrzymania tej wielkiej nagrody, będą pod tym względem podobni Panu, czyli będą wierni i poddani woli Ojca Niebieskiego, tak jak był Jezus. Nie będą się starali jedynie rozpoznać Boską wolę i stosować do niej, lecz będą jej poddani pod każdym względem. „Kielich”, jaki będzie im dany do picia, będzie taki sam, jaki pił Pan Jezus i będzie również „opływający”. Ci, którzy chcą naślado-

wać Chrystusa, muszą najpierw osiągnąć cechę charakteru posłuszeństwa i poddania się woli Bożej, a gdy ją osiągną, muszą w tym trwać. Byłoby dobrze, aby każdy sobie często powtarzał tę myśl, że nie byłoby właściwym ani zadowalającym mniemać, iż stopień odpowiednio wyrobionego charakteru można osiągnąć dopiero w chwili śmierci. Charakter należy wyrabiać możliwie jak najprędzej. Zaś po osiągnięciu stopnia charakteru nazwanego przez apostoła „kresem”, czyli metą, należy trwać w nim wiernie i nie dać się z niego wytrącić żadnymi przeciwnościami od świata, ciała lub diabła. Różne przeciwności, jakie przychodzą, muszą być mężnie znoszone, zanim nagroda może być osiągnięta. Wiele z najzaciejszych charakterów, które choć były przyjemne Panu i użyteczne w Jego służbie, nie osiągnęły jednak tej mety, zanim nie przeszły przez pewne srogie doświadczenia.

„My zmysł Chrystusowy mamy”

Myślą apostoła wydaje się być: oto tu jest linia postępowania i wyrabiania charakteru, jaką nakreślił Bóg. Jest ona jedna i ta sama dla wszystkich wstępujących w zawody. Tą linią, czyli regułą, jest żywot Chrystusa Pana. Jeżeli chcemy osiągnąć mety i uzyskać nagrodę, musimy biec według tego „kresu”, to jest według tej linii, czyli reguły.

Apostoł Paweł miał tylko jedną szczególną myśl, czyli wolę. „To jedno czynię”, powiedział on. Nie był on mężem dwoistego umysłu, myślącym raz, by służyć Bogu, to znowu, by służyć swemu ciału, a później jeszcze Przeciwnikowi itp. Przyjawszy raz Boskie powołanie, oddał swe wszystkie talenty na służbę Bogu. Miał on zawsze na pamięci wielką obietnicę, jaką uczynił Bóg. Istniała dla niego tylko jedna rzecz, jeden cel życia.

Pismo Święte mówi, że podczas Wieku Ewangelii Bóg wysłał szczególne powołanie, czyli zaproszenie, i że ci, którzy powołanie to przyjmą, mają przed sobą wystawione „wielkie i kosztowne” obietnice Boże; oraz że wszyscy tacy powinni zapomnieć o wszystkich znikomych rzeczach tego świata, aby tylko mogli zdobyć wystawioną nagrodę, którą zapewnić sobie mogą jedynie przez okazanie Bogu swej wierności i posłuszeństwa. Charakter, a nie talent, może nas uczynić przyjemnymi Bogu. Bóg może komukolwiek bądź udzielić zdolności umysłowych, tak dobrych jak nasze, a nawet lepszych. On nie da działu w Królestwie nikomu jedynie dla jego fizycznej siły lub wytrzymałości. Nikogo nie przyjmie do Królestwa z powodu jego ziemskiego powodzenia, doczesnej sławy lub z powodu posiadanych bogactw.

Warunki powołania

Czego więc Bóg się od nas spodziewa? Do czego On



nas powołał? Apostoł Piotr mówi, że Bóg powołał nas „do sławy i cnoty” (2 Piotra 1:3). Bóg wystawił pewne warunki dla tych, którzy wstępują w te zawody. Wymaga od nich pokory, aby byli wolnymi od wszelkiej pychy. Bóg nie przyjmie do Królestwa tych, którzy są słabego i chwiejnego umysłu. Nie znaczy to, że każdy ze zwycięzców musi posiadać wyjątkowo silny i zdolny umysł, lecz aby mógł uzyskać wystawioną przed sobą nagrodę, każdy z nich musi dowieść Bogu, że ma mocną wolę i niezłomne postanowienie, oraz że pozbył się wszystkich doczesnych ambicji i dążeń. Musi także dowieść swej wierności Bogu. Nie ma on myśleć jedynie o przyszłej chwale, lecz ma się także starać rozpoznawać i oceniać swoją odpowiedzialność względem Boga.

Wierność jest jedną z wielkich prób charakteru – wierność Bogu, Jego Słowu i wierność zasadom. Cokolwiek by się stało, chrześcijanin ma być we wszystkim poddany Bogu, będąc pełen ufności i wiary. Można się spodziewać, że tylko tacy otrzymają tę wielką nagrodę, jaka jest obiecana zwycięzcom. Widzimy więc, że apostoł Paweł dobrze postąpił, gdy wyrzekł się wszystkiego, aby tylko móc służyć Bogu, być Mu przyjemnym i tym sposobem osiągnąć tę chwalebłą nagrodę współdziedictwa z Jego Synem.

„Smaga każdego, którego za syna przyjmuje”

Nie wszyscy, którzy się poświęcili, ale wszyscy, których poświęcenie Bóg przyjął i których spłodził z ducha świętego jako Nowe Stworzenia, otrzymają sposobność osiągnięcia tego stopnia skryzlowanego charakteru, zanim umrą. Tacy otrzymają odpowiednią miarę prób – „Albowiem, kogo Pan miłuje, tego karze i smaga każdego, którego za syna przyjmuje” (Hebr. 12:6). Gwarancją tej obietnicy jest, że tacy otrzymają dosyć prób i trudności, aby mogli wyrobić w sobie charakter na wzór Chrystusowego, oraz że żadne doświadczenie nie będzie mogło ich pozbawić tych zalet charakteru, jakie już osiągnęli. Bóg sam dopilnuje, aby była im dana pełna sposobność wyrobienia w nich odpowiedniego charakteru. Ci, którzy rozmyślnie i dobrowolnie powrócą do grzechu, umrą śmiercią wtórą. Inni odpadną z klasy kapłańskiej do Wielkiego Grona; lecz nawet ci muszą mieć dosyć czasu na dowiedzenie swej wierności Bogu.

Pan Jezus w chwili swego poświęcenia znajdował się przy tej mecie, z racji swej doskonałości, zaś Jego naśladowcy nie znajdują się przy mecie w chwili ich poświęcenia, ponieważ są niedoskonałymi. Pragną jednak czynić wolę Bożą, więc starają się ją rozpoznawać, aby mogli się do niej stosować. Pan Jezus nie miał do przewyższania takich samych niedoskonałości, jakie przewyższać muszą Jego naśladowcy. W chwili swego poświęcenia Pan Jezus miłował swych bliźnich jak same-

go siebie, a Boga z całego swego serca.

Wierzący, poświęcając samych siebie, również zobowiązują się to czynić, lecz z początku wcale nie wiedzą, co to znaczy; podobnie jak św. Piotr „nie wiedział, co mówił”, gdy na górze Przemienienia rzekł do Jezusa: „Panie! dobrze nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy namioty, Tobie jeden i Mojżeszowi jeden i Eliaszkowi jeden” – Mat. 17:4. Tak samo dwaj uczniowie żądający siedzieć po lewicy i po prawicy Pana w Jego Królestwie, nie wiedzieli, o co prosili, jak im to powiedział Pan Jezus: „Nie wiecie o co prosicie” – Mat. 20:22.

Ponieważ w chwili swego poświęcenia się wierzący niezupełnie rozumieją, co czynią, potrzebują oni biec długo, zanim metę, czyli pożądany stopień charakteru, osiągną. Pan Jezus nie musiał tego czynić, bo był doskonały. Przy swym poświęceniu znajdował się przy mecie doskonałego charakteru tak, że gdyby kiedykolwiek potem umarł, otrzymałby nagrodę od swego Ojca, który rzekł: „Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało” – Mat. 3:17. Pan Jezus przy chrzcie, jak wyżej zaznaczono, znajdował się u mety charakteru, czyli posiadał charakter zasługujący na obiecaną od Ojca nagrodę. Tej mety charakteru musi dosięgnąć każdy Jego naśladowca, zanim może mieć zapewniony żywot wieczny, bądź w chwale najwyższej, bądź na niższym poziomie.

Święty Szczepan, który był ukamienowany niezbyt długo po zesłaniu ducha świętego, musiał stale żyć blisko Pana, podobnie jak Nataniel był „prawdziwym Izraelitą”, w którym nie było zdrady. Fakt, że Prawda Boża dosięgła takich mężów, znaczy, że o ile to dotyczy ich serc, byli bardzo blisko Boga, będąc pod Zakonem, który był ich nauczycielem (po grecku: pedagogiem) tak, że gdy zostali przyprowadzeni do Chrystusa, mogli się od Niego bardzo prędko uczyć. Podobnie wydaje się być z nami wszystkimi. Różnice, jakie zachodzą w naszych wrodzonych zdolnościach rozeznawania dobrego i złego, prawdy i błędu, są tak znaczne, że nie można określić, ile czasu potrzeba każdemu na wyrobienie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego i tym sposobem na zapewnienie sobie nagrody życia wiecznego.

„W Chrystusaście się oblekli”

Podaliśmy już myśl, że lud Boży w chwili swego poświęcenia i spłodzenia z ducha świętego nie jest gotowy do Królestwa, lecz potrzeba mu jeszcze wzrostu, czyli rozwoju duchowego, który przychodzi dopiero z biegiem czasu. Pomimo tej myśli, czy jednak wierni nie są w pewnym znaczeniu uznani za doskonałych w chwili ich poświęcenia – względnie w chwili ich przyjęcia? Naszą odpowiedzią jest, że tak; są oni za takich poczytani, lecz w rzeczywistości takimi nie są. Ich ciała są uznane za doskonałe tak, aby Bóg mógł przyjąć ich ofiarę.



Nowe Stworzenie w tym czasie jest tylko niemowlęciem w Chrystusie, do miary dojrzałego męża jeszcze mu daleko; dlatego zachodzi konieczność wstąpienia do szkoły Chrystusowej i „przyobleczenie się w Chrystusa”, jak określa to apostoł. Przyobleczenie się w Chrystusa rozpoczyna się od chwili poświęcenia, względnie od spłodzenia z ducha świętego. Niemowlę duchowe wyrasta na dziecko, a z dziecka na męża (Efezj. 4:14,13). Wzrost w Chrystusa jest konieczny, zanim dziecko Boże może być gotowe wejść do Królestwa. Różnica pomiędzy niemowlęciem w Chrystusie, a takim, który nadaje się do Królestwa jest ta, że ten ostatni był już doświadczony, wypróbowany i okazał się zwycięzcą.

Pan nasz Jezus Chrystus był już zwycięzcą, gdy poświęcił się w Jordanie (Hebr. 10:9). On był doskonały, dlatego o wiele lepiej i wyraźniej rozumiał to, co czynił, niż my to rozumieliśmy w chwili naszego poświęcenia się. Nasz Pan dodaje nam jednak otuchy i mówi: „*Nie bój się o małe stadko*”, „*ufajcie, jam zwyciężył świat*” (Łuk. 12:32; Jan 16:33).

Odnosząc do naszego Pana, pomimo iż był zwycięzcą w chwili swego poświęcenia, to jednak w rzeczywistości nie otrzymał nagrody boskiej natury szybciej niż przy końcu swej drogi. Dopiero tam okazało się, że był godnym tego wielkiego wywyższenia, ponieważ wytrzymał próbę, na jaką upodobało się Ojcu Go wystawić, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dopiero wtedy został uznany za zwycięzcę i była Mu dana chwała, usiadł z Ojcem na Jego stolicy.

Największą próbą jest, by się utrzymać przy mecie

Posiadanie doskonałości oznacza, że ten, który ją posiada, znajduje się przy wyznaczonej mecie, podobnie jak Adam. Próbą nie jest jedynie dotarcie do mety, ale utrzymanie się przy niej – „*wszystko wykonawszy, ostać się*” (Efezj. 6:13). Po dotarciu do mety, czyli stopnia charakteru, jaki Bóg uznaje, starajmy się w nim wytrwać. Gdy Pan Jezus przyszedł na świat, był doskonały i wierny, czyli znajdował się u mety – doskonałości, Boskiego wymagania. Jego próbą, czyli doświadczeniem, było to, czy odstąpi On od tej mety, pod naporem przeciwności grzeszników, czy się przy niej utrzyma. Żadna z tych prób nie osłabiła jednak Jego determinacji utrzymania się przy tej mecie. Tak powinno być i z nami, na tyle, jak dalece tylko nas stać.

Duch Boży jest zawsze ten sam, czy objawia się On w Nim samym, czy w aniołach, czy w ludziach, czy też w Nowych Stworzeniach. Manifestacji tegoż ducha nie można się jednak dopatrzeć u znacznej większości ludzi z powodu grzechu. Duch ten z pewnością ujawnia się w aniołach. Powinien on ujawniać się dość dobitnie w świętych, którzy, wchodząc w nową relację z Bogiem,

powinni zabrać ze sobą wszystkie najlepsze wrodzone zalety charakteru. Duchowe cnoty cechujące ludzi poświęconych Panu, mogą być słusznie poczytane jako owoce ducha świętego – ponieważ ci, którzy się nimi odznaczają, stali się Nowymi Stworzeniami, wstąpili w zawody o nagrodę wysokiego powołania. Niektórzy ze świętych, będąc już z natury lepszego charakteru, mogą czynić szybszy postęp w wyrabianiu i udoskonalaniu w sobie tych owoców i łask ducha niż inni.

Niekiedy powstaje pytanie: czy naśladowcy Chrystusa nie powinni przede wszystkim starać się, aby mogli być w charakterze przypodobani do Chrystusa, niewiele myśląc ani zastanawiając się, jaką będzie za to nagroda od Boga? Odpowiadamy: nie. Należy mieć wysoki respekt dla tak wielkiej nagrody, jaką obiecał Bóg. Aby można było mieć należyty szacunek, koniecznym jest mieć tę nagrodę zawsze na widoku i nigdy nie stracić jej z oczu.

Przykład Pana Jezusa wcale nie pokazuje, że oglądanie się za nagrodą jest rzeczą niewłaściwą. Posłuchajmy Jego własnych słów: „*A teraz uwielbij mię ty Ojcze! u siebie samego tą chwałą, którą miał u ciebie pierwaj anieli świat był*” – Jan 17:5. Tymi słowami modlił się On o nagrodę, jaką Jego zupełne posłuszeństwo woli Ojcowskiej miało Mu zapewnić. Tak powinno być i z nami; nie chodzi o to, że mamy prawo domagać się nagrody za nasze wysiłki, ale mamy doceniać, iż błogosławieństwo, jakie Bóg obiecał tym, którzy Go miłują, są „bardzo wielkie i kosztowne”. Wielu w nominalnych kościołach nie widzi tych rzeczy.

Niechaj więc ten cel będzie zawsze wyraźny przed naszymi oczami. Niewątpliwie Bóg poinformował nas o swojej nagrodzie po to, aby ta znajomość była dla nas bodźcem i zachętą w naszym postępowaniu po wąskiej drodze. Szukamy chwały, czci i nieśmiertelności i jest rzeczą słuszną, abyśmy się o nią starali (Rzym. 2:7). Jakikolwiek inne usposobienie byłoby fałszywą skromnością. Jeżeli przychodzą nam myśli, że aspiracja do wysokiego powołania jest zarozumiałością, to uprzątnijmy sobie, że Bóg właśnie chce, aby Jego „wielkie i kosztowne obietnice” były nam natchnieniem i zachętą do ubiegania się o te rzeczy, jakie przed nami wystawił i że zarozumiałością byłoby z naszej strony odrzucić tak wielką ofertę.

Wyrabianie charakteru a wolna wola

Na charakter można patrzeć z dwóch różnych punktów widzenia. Adam, gdy był stworzony, był człowiekiem wielkiego i dobrego charakteru – „ukoronowany chwałą i czcią”. Był on wyobrażeniem Bożym, człowiekiem doskonałym. Zachodzi jednak różnica pomiędzy charakterem w taki sposób danym, a charakterem wyrobionym i wypróbowanym przy używaniu wolnej woli. Ojciec Niebieski chce, aby Jego inteligentne stworzenia



posługiwały się wolną wolą. Dlatego zamiast dać Adamowi część takiego samego charakteru, jaki sam posiada i wyeliminować to, co nazywamy wolnym wyborem moralności, w rzeczywistości obdarzył go charakterem podobnym do swego, włączając w to także wolną wolę i wolność działania moralnie lub niemoralnie. Bóg stworzył więc człowieka na swój własny obraz. Przewidział On upadek człowieka i wszystkie jego następstwa; lecz wiedział także, że ostatecznym wynikiem dopuszczenia złego na pewien czas będzie wielkie błogosławieństwo dla wszystkich. Bóg wiedział, iż przyjdzie czas, gdy wszelkie stworzenie w Niebie i na ziemi będzie Mu posłuszne i to nie tylko dlatego, że inaczej nie będzie mogło być, ale z własnej woli i wyboru.

Ci, którzy należycie cenią Boski charakter, powinni się starać, aby według wzoru Jego charakteru wyrabiać swój własny. Tylko tacy zasłużą na życie wieczne, czy to w stanie duchowym, czy ludzkim. Pod tym względem Bóg doświadcza wszystkich, którzy znajdują się na próbie życia wiecznego lub znajdować się będą w przyszłości: „*Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie* [inteligentnie]” – Jan 4:23,24.

Musimy miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości

Kształtując swe charaktery, widzimy, że lekcje, których się uczymy w szkole Chrystusowej, są nam bardzo pomocne. Pierwszy człowiek był stworzony na obraz Boży. W nas jednak ten obraz jest zatarty, mało widoczny. Ci, którzy obecnie nauczają się odpowiednich lekcji i należycie je doceniają, nie będą już ponownie próbowani. Ci zaś, którzy nie mieli dostatecznej sposobności w doczesnym życiu, otrzymają swą próbę w przyszłym Wieku. Ćwiczenia, karanie i nagrody przyszłego czasu nauczają ich, że o wiele lepsza jest sprawiedliwość od grzechu, a Prawda od błędu. Wyrobią w sobie charakter na obraz Boży, który Adam utracił i zobaczą, jak wielką obrzydliwością jest grzech. Nauczają się nie tylko pragnąć sprawiedliwości, ale także ją czynić. Ci zaś, którzy lekcji tych nie zechcą się nauczyć, będą uznani za niegodnych życia wiecznego.

Widzimy, że nawet aniołowie mieli wolną wolę zadecydować, czy chcą zostać posłusznymi Bogu, czy też odmówią posłuszeństwa, by mieć chwilową rozkosz w grzechu. Wszyscy aniołowie znajdujący się obecnie w łasce Bożej są tymi, którzy mieli swą próbę i wyszli z niej zwycięsko. Ich przykład dostarcza nam coraz lepszej lekcji, w miarę jak lepiej poznajemy tę sprawę. Wynik tej znajomości pokazuje nam, że Stwórca w swoim postępowaniu ze swymi stworzeniami kieruje się uczuciami wzniosłymi i najszlachetniejszymi. Dlatego

radujemy się, że postanowiliśmy stosować się do Jego woli odnośnie nas.

Ważnym jest także, by pamiętać, że prawdziwa miłość objawia się w posłuszeństwie, dlatego nieposłuszeństwo, z Boskiego punktu widzenia, jest uważane za dowód utraty miłości, za niewytrzymanie próby. Musimy się zgodzić, że Boski sąd jest najwłaściwszy. Na pytanie: co będzie, gdy ktoś jest nieposłuszny z powodu nieświadomości? – odpowiadamy, że Bóg zapewnił pewne lekarstwa na naszą nieświadomość. Po pierwsze, dał nam Słowo Prawdy, „*aby człowiek Boży był ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony*”. Po drugie obiecał, że tym, którzy mają ducha świątobliwości, Bóg udzieli swej pomocy do wyrozumienia Jego Słowa na tyle, by mogli czynić to, co jest przyjemne przed Jego obliczem (2 Tym.3:17; Jan 16:13,14).

Miłość jest koroną wszystkich cnót, jest „wypełnieniem Zakonu”. Bez silnej, pałającej miłości, byłoby niemożliwym trwać w posłuszeństwie i znieść próby, jakie Boska miłość dopuszcza na nas w celu wyrobienia i skryształizowania naszych charakterów. Pan Jezus powiedział, że Ojciec Go miłował, a Ojciec sam oświadczył: „*Ten jest on Syn mój miły*” (Mat. 3:17). Nie trudno zrozumieć, dlaczego Pan Jezus był wielce umiłowany – ponieważ w Nim wyrażała się i objawiała miłość Niebieskiego Ojca. Ogarnia nas zdumienie, gdy dowiadujemy się, że Ojciec Niebieski ma również taką samą miłość ku nam

„*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy działkami Bożymi nazwani byli!*” „*Albowiem sam Ojciec miłuje was*” – 1 Jana 3:1; Jan 16:27.

Umiłowanie posłuszeństwa sprawia radość i pokój

Starajmy się więc, wielce umiłowani, być coraz baczniejszymi na Słowa Pańskie; bądźmy gorliwymi, bo obojętność będzie dowodem, że nasza miłość gaśnie. Pan Jezus wykazał, że Jego trwanie w miłości Ojcowskiej, jako miłego Syna, było z powodu Jego posłuszeństwa woli Ojcowskiej i że zgodnie z tą regułą nasz Pan musi wymagać, abyśmy byli posłusznymi, jeżeli chcemy trwać w Jego miłości i otrzymać udział w Jego chwale (Jan 15:10).

Napomnienia i przykazania naszego Pana nie są po to, by nas przestraszyć lub pozbawić radości. Przeciwnie, „*tomci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne*” – Jan 15:11. Ci, którzy dają pewne dowody, że żyją blisko Pana, wiedzą dobrze, że posłuszeństwo Słowu Bożemu, wraz z wynikającym z tego przywilejem mieszkania w Panu i w Jego miłości, jest największą radością, która w zupełności przeważa te mało znaczące przyjemności, jakie daje świat. Jest to



radość i pokój, „przewyższające wszelki rozum ludzi”,
które napełniają serce i przynoszą z sobą obietnice i
błogie zapewnienia nie tylko dotyczące obecnego ży-
cia, ale także życia przyszłego.

Watch Tower 1912-255

[Mark Of Crystallization Of Character \(dabhar.org\)](https://dabhar.org/Mark-Of-Crystallization-Of-Character)

Watch Tower

R-5080-5082

„Straż” 1929 str. 23-28